

NAZYWA SIĘ

GEORGE

**ŻYCIE PEWNEGO CZŁOWIEKA
I WALKA O SPRAWIEDLIWOŚĆ RASOWĄ**

FLOYD

ROBERT SAMUELS I TOLUSE OLORUNNIPA

PRZEŁOŻYŁ MACIEJ POTULNY

MARGINESY

His Name Is George Floyd: One Man's Life and the Struggle for Racial Justice

COPYRIGHT © 2022 WP Company LLC

This edition is published by arrangement with
Aevitas Creative Management, USA and Book/lab Literary Agency, Poland

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Maciej Potulny

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,

Warszawa 2023

Wstęp

Kwiaty

– Kocham cię.

George Perry Floyd Jr. zwracał się w ten sposób do mężczyzn, kobiet i dzieci; do krewnych, starych przyjaciół i do obcych; do partnerek, które darzył uczuciem, do kobiet, z którymi utrzymywał platoniczne relacje, a także do wszystkich pomiędzy; do dilerów narkotyków i bezdomnych narkomanów; do celebrytów i szaraków z sąsiedztwa.

Powtarzał ten zwrot tak często, że wielu przyjaciół i członków rodziny nie miało wątpliwości, jak brzmiały ostatnie słowa, które od niego usłyszeli. Kończył nimi rozmowy telefoniczne, podpisywał w ten sposób esemesy – zawsze wielkimi literami.

– Uhm, spoko, ziom – powiedział De’Kori Lawson, słysząc za pierwszym razem takie pożegnanie z ust Big Floyda, jak nazywali go przyjaciele. – Nara, człowieku.

Z upływem lat zaczął doceniać żarliwość i szczerłość Floyda, kiedy przyjaciele jeden po drugim ginęli wskutek przemocy z użyciem broni, przedawkowania narkotyków, brutalnych akcji policji oraz innych pułapek zastawianych przez życie na młodych czarnych mężczyzn wchodzących w dorosłość i zderzających się z bezwzględny, często pozbawionym miłości światem.

– D, kocham cię, bracie – Floyd zwrócił się do przyjaciela podczas ich ostatniej rozmowy telefonicznej wiosną 2020 roku.

– Ja też cię kocham, ziom. – Teraz Lawson odpowiadał mu już tym samym tekstem.

Wspominał potem:

– Zawsze kręciliśmy bekę, że zanim umrzemy, zaczniemy sobie dawać kwiaty. Już samo to mówi ci, jakim był człowiekiem.

W ciągu ostatnich tygodni przed śmiercią Floydą niepewna sytuacja na świecie uczuliła wszystkich na to, jak ważne jest, by obdarzać swoich bliskich miłością i kwiatami, dopóki jeszcze żyją. Wiosną 2020 roku pandemia COVID-19 szalała na całego – co dzień zabijała tysiące Amerykanów i zmuszała ich do zamykania biznesów, przez co wiele milionów ludzi straciło pracę. Floyd, podobnie jak wielu innych Afroamerykanów, okazał się celem szczególnie podatnym na tak bezlitosny szturm pandemii. Został u niego zdiagnozowany bezobjawowy przypadek infekcji wirusem, a klub w Minneapolis, gdzie pełnił funkcję ochroniarza, musiał zakończyć działalność i zwolnił go z pracy.

Kiedy większość kraju objął lockdown, Floyd wiele czasu spędzał pod telefonem, utrzymując kontakt z wiernymi przyjaciółmi, a także z krewnymi w swoim rodzinnym Houston. Trzy lata wcześniej przeprowadził się z Teksasu do Minneapolis, aby zafundować sobie reset i zerwać z nałogiem, ale dopiero niedawno zmienił numer kierunkowy – z houstońskiego 832 na 612 – w ten symboliczny sposób okazując swoje przywiązanie do miasta, które stało się jego nowym domem.

Jednym z ludzi, do których w tym czasie dzwonił, był jego brat Terrence. Dwuletnia córeczka Terrence’a przypominała Floydowi jego własną – ukochaną Giannę.

– Moja mała bratanica, ech, stary – zachwycił się przez telefon Floyd, oglądając zdjęcia dziecka zamieszczone w internecie przez Terrence’a. – Kiedy już się tu ustawię, sprowadzę Giannę, ty też przywieziesz swoją małą i będziemy się spotykać, żeby dziewczynki się ze sobą pobawiły.

– Wchodź w to – odparł Terrence.

– Spoko, *bro*, kocham cię – pożegnał go Floyd i się rozłączył.

Na tym etapie życia słowa Floydą o ustawieniu się mogły oznaczać różne rzeczy. Jego próby stanięcia na własnych nogach w Minnesocie – których zwieńczeniem miało być uzyskanie prawa do opieki nad

Gianną – często kończyły się fiaskiem, a Floyd raz po raz padał twarzą w błoto. Wciąż potykał się zarówno o własne błędy, jak i o przeszkody, na które nie miał wpływu – niemając rolę odegrała pandemia, przez którą został odcięty od środków finansowych.

Emocjonalne deklaracje wygłaszane przez Floyda nie były dla jego rodzeństwa niczym nowym. Już jako nastolatkowi zdarzało mu się zatrzymać w pół drogi do wyjścia, żeby przytulić siostrę Zsa Zsę i powiedzieć, że ją kocha. Dopiero potem wymykał się z domu z przyjaciółmi, na tyle cicho, żeby nie słyszały go pozostałe dzieci.

Dorastający Floyd nucił piosenki miłosne do podkładów karaoke¹. Często partnerowała mu w tym siostra LaTonya. Podczas ostatniej wspólnej rozmowy w maju owego nieszczęsnego roku przenieśli się na moment do tamtych czasów, wyspiewując swój ulubiony utwór – *Keep On Loving You* zespołu REO Speedwagon z 1980 roku: *And I'm gonna keep on lovin' you / 'Cause it's the only thing I want to do...*²

Jako młody mężczyzna Perry – tak nazywała go reszta rodziny – miał duże ambicje. Marzył, by zostać sędzią Sądu Najwyższego, zawodowym sportowcem albo gwiazdą rapu. Kiedy przed jego śmiercią świat zaczął się walić, starał się zaspokoić skromniejsze aspiracje – osiągnąć stabilizację życiową, dostać pracę jako kierowca ciężarówki, wykupić ubezpieczenie zdrowotne. Mimo to w ostatnich sekundach życia, dusząc się przygnieciony do ziemi kolanem białego policjanta, nadal mówił o miłości.

– Mamo, kocham cię! – wykrzykiwał, kiedy leżał na chodniku, chociaż jego wołania o oddech spotkały się z obojętnością równie niebezpieczną jak nienawiść.

– Reese, kocham cię!³ – krzyczał, mając na myśli przyjaciela Maurice'a Halla, który towarzyszył mu wieczorem tamtego dnia, Dnia Pamięci, kiedy skuto go kajdankami.

– Powiedzcie moim dzieciom, że je kocham!

Te słowa wyznaczyły koniec życia, w którym marzenia Floyda były regularnie tłamszone, spychane na dalszy plan i wykolejane – w niewielkim stopniu ze względu na kolor jego skóry.

Latem 2020 roku wraz z milionami innych Amerykanów oglądaliśmy w przerażeniu odtwarzane w nieskończoność w telewizji oraz mediach społecznościowych nagranie wideo ukazujące morderstwo Floyda. Ten szokujący film skłonił nas do podjęcia misji, która polega nie tylko na analizie wszystkiego, co wydarzyło się podczas owych feralnych dziewięciu minut i dwudziestu dziewięciu sekund, kiedy Floyd desperacko walczył o oddech, lecz także pozwoli opisać poprzedzające tę chwilę życie pełne zmagania z przeciwnościami losu oraz zrozumieć energię ruchu społecznego na rzecz obrony praw człowieka, który po niej nastąpił.

Ta misja doprowadziła nas do miejsc i zdarzeń, o których nawet nam się nie śniło. Staraliśmy się w jej trakcie znaleźć odpowiedzi na dwa podstawowe pytania. Kim był George Floyd? I jak żyło się w Ameryce takim ludziom jak on?

W poszukiwaniu odpowiedzi spędziliśmy trochę czasu z jego współlokatorem, po czym salwowaliśmy się ucieczką przed strzałami na placu George'a Floyda – w miejscu pamięci, które powstało na skrzyżowaniu w Minneapolis, gdzie zginął. Uczestniczyliśmy w niedzielnym obiedzie z liczną rodziną Floyda, jedząc jego ulubione ciasto z jagodami i deser z batatów. Ostrzygliśmy się u fryzjera, któremu Floyd zwierzał się ze swoich najgłębszych rozterek. Przemierzaliśmy houstoni Third Ward z najbliższymi przyjaciółmi Floyda, przysłuchując się, jak ze śmiechem wspominają wspólne przygody, a także opłakują jego tragicznie przerwane życie. Poszliśmy do kościoła z bratem Floyda oraz na sesję tarota z jego dziewczyną, kiedy oboje próbowali zrozumieć sens tego, co się stało, a potem pocieszaliśmy ich, widząc, że nie potrafią go znaleźć. Bliscy Floyda byli wobec nas niezwykle otwarci i szczerzy, dzięki czemu udało nam się wyraźnie dostrzec jego ludzką stronę. Ich wspomnienia otworzyły nam oczy na krępującą niczym ciasny gorset presję systemową, spod której Floyd ostatecznie nie zdołał się wyzwolić, chociaż wiele razy zaczynał na nowo i próbował zostawić przeszłość za sobą.

Przeprowadziliśmy łącznie ponad czterysta wywiadów, by naskikować jak najdokładniejszy portret Floyda i jego egzystencji

w Ameryce. Rozmawialiśmy z całą szóstką rodzeństwa Floyd’a, a także z jego ciotkami, wujami, kuzynami, siostrzenicami, siostrzeńcami, kochankami, przyjaciółmi, pracodawcami, nauczycielami, trenerami, kolegami z drużyny, współwięźniami, współlokatorami, adwokatami, podopiecznymi i nie tylko. Dotarliśmy też do mnóstwa osób nieznających Floyd’a osobiście, ale świetnie rozumiejących siły społeczne, które napotykał on na swej drodze. Dziesiątki decydentów, profesorów, szefów policji i innych ekspertów pomogło nam opisać amerykańskie instytucje, które wpłynęły na bieg jego życia. Nasza podróż reporterska doprowadziła nas też do naocznych świadków, rzeczników różnych społeczności, liderów ruchów praw obywatelskich, radnych miejskich, burmistrzów, gubernatorów, senatorów i prezydenta.

Ponad rok wędrowaliśmy po Houston, Minneapolis, Waszyngtonie oraz innych miejscach – przechadzaliśmy się ulicami, na których Floyd widział śmierć swoich przyjaciół, staliśmy na tych samych boiskach, na których dążył do spełnienia swoich marzeń o sukcesie sportowym, słuchaliśmy mixtape’ów, na których rapował o swoich lękach, czytaliśmy wpisy w pamiętniku, w których zadreślał się swoimi przewinami, prześadywaliśmy w ośrodkach terapii, w których szukał odkupienia – by w końcu poznać jego motywacje, blokujące go ograniczenia i jego duszę.

Jednocześnie im więcej dowiadaliśmy się o życiowej podróży Floyd’a, tym bardziej stawało się dla nas jasne, że jego los jest namacalnym przykładem tego, jak działa rasizm w Ameryce. W historii Floyd’a i jego rodziny daje się zauważyć wiele nabrzmiewających, silnych traum, które od czterystu lat są udziałem czarnych mieszkańców Ameryki. W naszej książce udokumentowaliśmy walkę jednego z tych ludzi o swobodny oddech w Ameryce – walkę, która rozpoczęła się na długo przed tym, jak kolano policjanta przygniotło jego szyję.

George Floyd wziął swój pierwszy oddech w 1973 roku, kiedy dyskryminację wynikającą z praw Jima Crow’a oraz ich następstw zastąpił już rasizm o trwalszym i bardziej podstępny charakterze – systemowa dyskryminacja, którą podszyte jest amerykańskie życie społeczne.

Początki historii Floydą sięgają czasów kilkaset lat przed jego narodzinami, kiedy kolejne pokolenia jego przodków, od wojny secesyjnej aż po epokę praw obywatelskich, zmagaly się z bestialstwem niewolnictwa, z nadużyciami połownictwa*, z usankcjonowaną prawem segregacją rasową, a także z międzypokoleniową biedą.

Po osiągnięciu pełnoletności w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Floyd zdążył jeszcze doświadczyć na własnej skórze otwartego rasizmu, głęboko zakorzonego w amerykańskich instytucjach – w formie z pozoru łatwiejszej do zaakceptowania, lecz nadal skutkującej rozwarstwieniem społecznym, które bardziej przypominało system kastowy niż demokrację merytokratyczną.

Floyd dorastał w jednej z najbardziej zróżnicowanych kulturowo metropolii w kraju. Mieszkał w dzielnicy, w której segregacja była narzucona odgórnie przez władze miasta. Podupadłe osiedle Cuney Homes, najstarszy kompleks mieszkaniowy w Houston, stanowiło urbanistyczną wersję ruchomych piasków – siedlisko nędzy, z którego Floyd bezskutecznie starał się wyrwać. W houstonkim Third Ward uczył się w szkołach, w których panowała segregacja rasowa, a czarni uczniowie byli przypisywani do niedofinansowanych klas – wielu z nich, między innymi Floydą, skłaniało to do myślenia, że sukces mogą odnieść jedynie w sporcie.

Policjanci byli stałym elementem życia Floydą – nękali go, aresztowali i grozili mu od dzieciństwa aż do ostatnich chwil. Został zatrzymany w sumie ponad dwadzieścia razy, w tym przez co najmniej pięciu funkcjonariuszy oskarżonych później o łamanie prawa, którego mieli strzec. Floyd spędził niemal jedną trzecią swojego dorosłego życia za kratami. Podczas tej fali masowych zatrzymań nieproporcjonalnie wysoki odsetek aresztowanych stanowili czarni mężczyźni, którzy trafiali do więzienia za przestępstwa narkotykowe niezwiązane

* Połownictwo – (ang. *sharecropping*) forma dzierżawy ziemi i całych gospodarstw, w której właściciel środków produkcji otrzymuje część zbiorów (od 1/3 do 3/4) od dzierżawcy (połownika) (przyp. red.).

z użyciem przemocy. W taki sposób zdziesiątkowano wiele lokalnych społeczności.

Derek Chauvin, funkcjonariusz odpowiedzialny za śmierć Floyda, przepracował kilkadziesiąt lat w aparacie policyjnym kraju, w którym więziono więcej osób niż gdziekolwiek indziej na świecie. Jeden z rozdziałów książki poświęciliśmy analizie jego życia w Ameryce oraz historii wydziału policji, który wyszkolił go w posługiwaniu się śmiertelnymi środkami przymusu.

Floyd od dawna bał się śmierci z rąk policji, ale jego walka o przeżycie była jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ cierpiał na szereg poważnych problemów zdrowotnych, które nieproporcjonalnie często dotyczą Afroamerykanów. Oprócz COVID-19 walczył z klaustrofobią, nadciśnieniem, lękiem i depresją – w większości nieleczonymi – a także z uzależnieniem od środków odurzających.

Floyd przyznawał się wprost do swoich pomyłek i błędów, które sprawiały, że wiara w odkupienie win była dla niego o wiele trudniejsza. Z płaczem zwierzał się przyjaciółom z decyzji, których żałował, albo mówił o ogarniającej go czasami rozpacz.

– Wiem, że mam wiele wad⁴ – przyznał w jednym z filmów opublikowanych w mediach społecznościowych. – Nie jestem lepszy od innych.

Jako czarni mężczyźni żyjący w Ameryce dobrze rozumieliśmy duszę Floyda i umieliśmy postawić się na jego miejscu – wiedzieliśmy, dlaczego ten potężnie zbudowany człowiek o ciemnej skórze czuł się niekomfortowo we własnym ciele i dlaczego podczas kontaktów z policją puszczały mu nerwy. Floyd był świadom, że czasem sam jego widok budzi grozę u obcych. Pewnego razu stwierdził: „Ludzie łatwo cię skreślają, ziom, a kiedy cię określają, są bardzo surowi”⁵. Staraliśmy się ukazać życie Floyda z perspektywy różnych sił oddziałujących na niego przez czterdzieści sześć lat, ale jednocześnie nie zwalnialiśmy go z odpowiedzialności za żadne czyny ani nie usprawiedliwialiśmy jego działań.

Jako dziennikarze z łącznie ponadtrzydziestoletnim doświadczeniem reporterskim, które zdobyliśmy przede wszystkim w „The Washington Post”, w książce tej opisujemy, w jaki sposób polityka i regulacje prawne wpływają na życie w Ameryce – zarówno w Białym Domu i Kongresie, jak i w siedzibach związków zawodowych, na ranczach bydła, na uniwersyteckich pokazach steppingu* oraz podczas ogólnokrajowych protestów antyrasistowskich. Dostęp do ogromnego archiwum publikowanych w „Post” artykułów o polityce ułatwił nam analizę szerokiego wachlarza koncepcji prawnych i politycznych, które wpłynęły na życie Floyda – od dziewiętnastowiecznego *Czarnego kodeksu*, który zabraniał niewolnikom nauki czytania, do przepisów z XX wieku, które uznawały uzależnienie od narkotyków za przestępstwo. Skorzystaliśmy też z najcenniejszego zasobu naszej gazety – wiedzy jej dziennikarzy. Niniejsza biografia nie powstałaby, gdyby nie oryginalne reportaże z wielokrotnie nagradzanej serii artykułów w „The Washington Post” pod wspólnym tytułem *Ameryka George’a Floyda*, obejmująca ponad sto pięćdziesiąt wywiadów dotyczących życia i okoliczności jego śmierci.

Treść tej książki wynika w pewnym stopniu z wysiłku włożonego przez nas i naszych kolegów dziennikarzy w ten sześcioczęściowy cykl. Składały się na niego reportaże Tracy Jan na temat polityki mieszkaniowej, artykuł Laury Meckler o edukacji Floyda, artykuł Arelis R. Hernandez dotyczący kontaktów Floyda z policją, artykuł Cleve’a R. Wootsona Jr. o przeżyciach więziennych Floyda oraz dokonana przez Griffa Witte’a analiza historycznego tła życia Floyda. Do powstania materiału dziennikarskiego stanowiącego podstawę niniejszej książki przyczynili się też inni dziennikarze „The Washington Post”, w szczególności Holly Bailey, która relacjonowała rozruchy społeczne w Minneapolis i proces w sprawie morderstwa dokonanego przez Chauvina.

* *Stepping* – rodzaj tańca charakterystycznego dla kultury afroamerykańskiej. *Stepping* czerpie zarówno z afrykańskich tradycji ludowych, jak i z kultury popularnej, a do jego charakterystycznych elementów należą klaskanie, uderzanie w ciało i wokaliza (przyp. red).

Z tego cyklu oraz z naszej trwającej rok pracy wyłonił się portret człowieka, który z nadzieją i optymizmem toczył niezwykłą walkę; człowieka, któremu po śmierci udało się dokonać tego, co tak bardzo pragnął osiągnąć w życiu – zmienić świat.

Latem po śmierci Floyda – w czasie intensywnych działań i płomiennych wystąpień aktywistów – jego imię było na ustach prezydentów, premierów i papieża. Twarz Floyda pojawiała się na muralach oraz w muzeach na całym świecie. Jego pośmiertna sława skłoniła zarówno bliskich mu ludzi, jak i tych, którzy jedynie widzieli jego śmierć w telewizji, do dostrzeżenia związku między człowiekiem – obecnie już symbolem – a systemami ograniczającymi jego ambicje oraz paraliżującymi jego możliwości.

Ustawodawcy, pracownicy wydziałów policji i wielkich korporacji przywoływali jego nazwisko, gdy tłumnie ruszyli do mediów, żeby publicznie okazać swoje poparcie dla walki z niesprawiedliwością na tle rasowym. Kongresmeni powoływali się na jego historię, aby uchwalić akty prawne, których celem miało być rozwiązanie problemu amerykańskiego rasizmu.

Jego imię stało się okrzykiem bojowym ruchu, który głosił, że życie takich ludzi jak Floyd ma znaczenie. Białe mieszkanki zamożnych przedmieść maszerowały ulicami ramię w ramię z ubogimi afroamerykańskimi chłopcami, domagając się, by kraj traktował ich jednako. Krzyczeli jednym głosem: „Pamiętaj, jak się nazywa!”, po czym dopowiadali z gniewem, frustracją i determinacją: „Nazywa się George Floyd!”.